

BIBLIOTEKA

Zaki. Nar. im. Ossolińskich

XVII

359

WYPRAWA
DO
WOŁOCH.

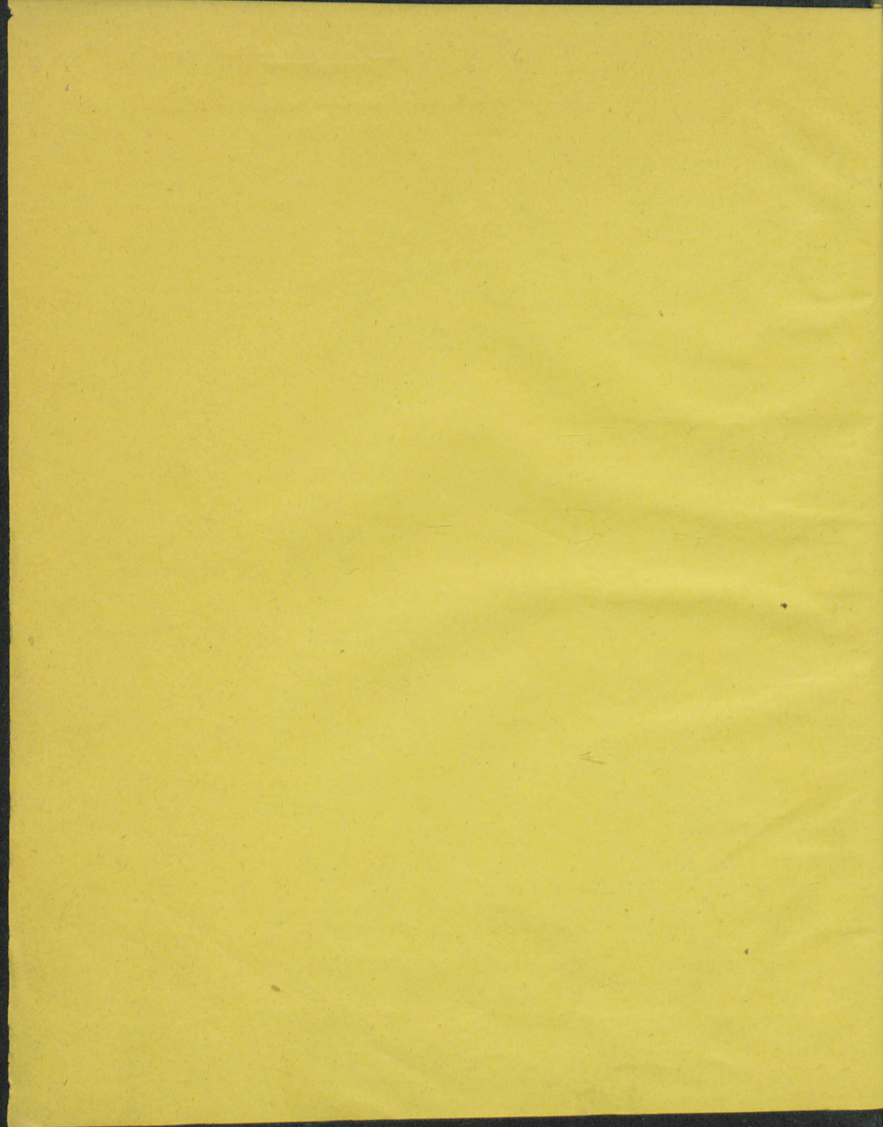


2278

22798

Ep. Wypisano - Walna - Wotolny






N. 9201.-

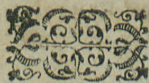
2278.

10. 195

W A L N A
W Y P R A W A
D O W O Ł O C H
M i n i s t r o w n a W o j n e.


Do Czytelnika.

proszę zabaw się trochę a patrz pilnie okiem/
Nie zaráż się bądź sędzią ani też prorokiem.
Nie wszystko zupełnie do końca przeczytaj/
Jeśli rozum nie znieśli, więc Ministera spytaj.



Wydana z poprawką.

Do Czytelnika.

Szłdził też nasz Albertus, wyprawmy też Lutia/
 Choćby dyabel w szych w ziat z a tydzien od intras/
 Do to bydo saccanste niczym niewiedza/
 My pobory, podarki, ci w pokoju ededza.
 Dobrzeby ich wyprawic tak na wreble z kusa/
 Niechby tam diabel pobral y z ciatem y z dusa/
 Tamby niech dokazowal z poganimem w polu/
 Dobrac byta pszenica bez tego karkolu.
 A skad ze sie to wzieło/ i zo Xezja spali/
 W ten czas sie z Karolikow Hereticy stali.
 A wiers ci nie zaspio vsiawnie szycia/
 A co naszym wpadnie to oni chwyracia.
 Zbierata odrobiny z tegoz robia rieg/
 Rodzicow odstapili y darowney przysiegi.
 W kosciela sie ochrzcili / a na chrzcie przysiegli/
 A tak czynia iakby sie drugi raz wylegli.
 Znnowu sie chrzca/ narzacia pospolu y z glowa/
 Diabel sobie wymyslil Religia nowa.
 Nowy chrzest/ nowa wiara / nowego tez mata
 Boga/ przetoz starego bluzniac przeklinata.
 Kosciol stary chca zniszczyc ihe mata nowoy/
 A y to im nie poydzie/ prozno tuka glowy.
 Do ich kosciol wzgardzonych na strate ofadzil/
 A nas w Trojcy jedyny wiecznie bedzie rzadzil. Amen



XVII-359-III WY.

WYPRAWA MINISTROW

Do Włoch na Wojnę.

Ach niestetyś Boże moy czyniż nas pokryłś i
Toż y nas twoich wiernych okrutnie dotykaś
Następuješ surowie na stworzenie twoie/
My prosimy o pokoy / a ty krwawe boie
Klą nas (Ach nieszczęśliwych) często w nosić raczyś /
Czy już nas twych wybranych na wielki przebaczyś /
Jesiś nas to doświadczasz / czy za grzechy karzesz /
A to iednak czyniemy wszystko co ty każesz.
Wierzimy w pismo świętocy y w Ewangelia /
A wżdy sie nas tak pśow lada gdzie nabija.
Gorszyśmy niż żydowie albo niż pogani /
Wżdy wieś Panie jesmy też twoi wybrani.
Mato na tym że w domu wśedy nas bantnia /
A iefezę coś gorszego przeciwko nas knia.
Co żywo przeciwko nam wiec y własne żony /
Przydzie sie nam nie dingo nosić w cudze strony.
Jesiś że sie kto przy nas iefezę nie opowie /
Wiara wniweez / o gardła idzie y o zdrowie.
Słyśże iże coś na nas w klada nowego /
Ale sie poyde dowiem od pana swiego.

Minister do Pana.

Pan Bog day dobry wieczor moy lastawy Panie /

- Pan: Dalekoć do wieczora depiroć zaranie.
Min: Niedziwonyćcie sie moy Panie / w głowie mi sie myli /
Pan: podobnoście Dyczeńku wczora wiele pili.
Min: Ach biedneś moje pićie niestety mie inż /
Wodec pije lada gdzie y z błotney kalużec
Pan: podobno że grzegorz u pientas ki zbieracie /
Dla tegoście stapieli aż wode pijacie.

Wyprawa do Wołoch:

A temu sie dziwnie że nam to nie wadzi/
Lodwieby sie to zesło pić kmiecey czeladzi/
Siadźcież Kieże Grzegorz / chłopiec przynies piwa/
Ze sobie z Panem Biedzem troche posiedziwa.
Pan do Ministra.

Min: Słychaćież Kę Grzegorz nowiny z Wársawy /
Pan. Kąd mi wążmość powiedzieł iako Pan iastławy?
Dziwnie sie wszytkie sprawy w tym Seymie toczyły/
A iednak nasze sprawy na dziwnieysze były.
Gdy nasze Artykuły w Senacie czytano /
Wszystko bez odpowiedzi nam z Confunderowano
Jesze obligacye takie na nas klada /

Uciech mowi Ministrowie na woynie wyiadae.
Oto woyny ze dwu stron nagle nastepnia/
Wiec sie my zaslawałamy a Kieża prożnuia.
Min: Czemuż Kiedzow na woynie Jch Mość nie wysłali?
Pan. O niewiecie co Jch Mość teraz wknawali.
Wprawdziec że poratennio / ale sprawiedliwie/
Jesze w ziemi Krakowskiej on Albertus żywiez
Ktorego był na woynie Bśiadz Pleban wyprawił/
A iako baze że to podobno on sprawił.
Potym to publikowac iawnie rozkazano/
Zeby wszystkie Ministry do Wołoch wystanoz
Minister zlekl sie y mowi.

Min: Puść wążmość żart na strone. Pan Bez żartu nie sydze/
Jakoby to miało być / zgola ia niewidze.
Pan. Czemuż też sami Kieża przed tym nie tachałi/
Dość kiedy rycerz a skolnego wysłali.
Ná was koliey Dycowle inż sie niedziwuycie /
A co rychley rynszunek do boku gotuycie.
Jesze wolno obierac czy do Moskwy chycie /
Jesliże też do Wołoch / tedy posiedziecie.

Ja mam

Ministrow na Woynę

Min: Ja mam techać na woynie wiere to nie grzezy
Senacemu z otować / y trudne to rzezy.
Pan. Łatwoy Kiedzem / bo nie sa tak obwiazani /
Nie sa też tak iako wy nikomu poddani.
Wiele ledzie na woynie zene zestawiofsy
Dziatki / młecność w domu dobrze opatrzywfsy.

Wymowka Ministrowa:

Min: Wnie wafmofć nie namewi / bom przysiągi mey zenie
Wiere nie para / kufew od niey nie wyzenie.
Pan. Znaczyć być nie moze / wyiechać musicie
Swa Majfonte chcecieli / wiecz soba weźmieciez
Min: Jeslicby na to przysio x chwayse Boze /
Pan. Przydźcie / bo sie ten Dekret odmienić nie moze
Co w Senacie pod Seymem zgodnie władzono /
z Konstytucjami już obwarowano.
Zyliście czas nie mały w miłości w pokoiu /
Wte dźwo ze was ruszono na chwile do boiu.
z wafmofć odprawiofsy te expedyoya
Do domu sie wrocicie / wiecz znornu w Biblii
Możecie wy wlaire swa mieć na dobrej pieczy /
z przecie sie przysłużyć pospolitey rzezy.
Nawet y z papiężniki ławioy już o zgodę /
Jesze odnieść możecie y słusna nagredę.
z iako sie w prawicie w te rycerskie sprawy /
Každy sie was badz bedzie / musi być iasławy.
Dla tegoć iako mimam co żywoz was sdyzi /
z że nikt potężne go żadnego nie widzi.
Powiedzcieś mi prosie was co takiego macie /
ze sie z takiej poslugi znaczney wymawiacieś
Min: Jedną i Kieza przed tym nie Kiedza wystali
Na Woynie: Ale bżiure Rybatem zatkali.

Wyprawa do Wołoch.

- Czemśia też nie moze parobka wyprawić
Dawby potrzeb / pewnie ja Albercusa stawić.
Pan. To wiem że był Albercus Duchownego chleba/
W y takiego nie macie / was samego trzeba.
Min: To przecz / Druga przyczyną idzie mi o żone/
Pan. Widze iż obyczaje macie na łazone.
Dzysż Ewangeliey wieś co roztązute/
To jest : Kto żone wiecey niż Boga miluje,
Idzie tu y o Boga / wiele nawrócicie /
Jak sie tedno w Wołosach z prawda ogłosićie/
Jak doznatia że W M. dobrze w Boga wierz i
Wierście mi że was żaden nigdy nie vderzy.
Wieście że Pan Bog swoich strzeże zley przygody/
Jesze strony możecie przywieść do vgody.
Kiedy strony obacza takich godnych ludzi /
A kogos słowo Boże w zgodę nie pobudzi.

Minister placze od zony.

- Min: Aż mi sie płacę vdaće gdy na żone wspomnie /
Komu ia tu zostawie / vmrze testniac po mnie.
Ale wszystko porzuce / żona niechay tedzie/
Wiem że też z kłeb poybzie kłedy ia powiedzie.
Już tey też nie nowina mordować sie z chłopem /
A kłedy zmoć nie moze / oparzy vtropem.
Gdy sie rozgie ani da przystąpić do siebie /
W niemam że za pachołka stanie mi w potrzebie.
Tylko sie z nia rozmowie około tey sprawy /
prosze bacz W M. kaskaw iako pan kaskawy.

Minister z zona.

- Moia droga Anusiu powiemci nowine/
Nie frasuj sie nie dobrać / ledwiec sam nie zginie.
Dobrze mi sie co ztego iak mowie nie sftanie/
Zona: Coż nowego dali Bog r dżiwne narzekanie.

Ministrow na Woynę

- Tos tuż gdźsieś pśiey pary podobno zać wyćit/
Bodayzes sie tey kiedy ostatnie nasyćit.
- Min:** Dali Bogiem dźis nie pśi moia droga żono /
Ale niewieś co teraz na nas wródceno.
Żebyjmy sie na woynę w pśyocy wypráwili/
A na czas náznażony do Woic ch stáwili.
- Żona:** Wierze że w pśyocy dyabli otym porádzili/
Jako żywo sie nasy nigdy nie wódczili.
A ktoż to tak wródczil bogday z kómal sýte/
Dawno ta tu chudźina wierna praca żyte
- Min:** Antemow nie Anuciu bo o kłopot idzie/
Ani sie wymowimy iesli ná to przydźies
U! Seymie to ródzono skłóda mówić o tem/
Byjmy z ásie nie byli z áwieršym kłopotem
W prawódcziesjmy też ni komu nigdy nie dawáli/
Sadnych podátkerow / a wódy oni wóciwáli.
- Żona:** Bą y dyabla w máć co mu dam nie iákie podátki/
A mnie da kto co darmo choć mam máie dźiatki
- Min:** Uie spráwíš ty nie gniewem ani twoim wrzástiem/
Żona: Lepiey mnie przegarlay bo weźmieś póciástiem.
Wywabíš wilka z lasá tak sobie przewódczac/
Oberwieś ty za sýte nie dáleko chódczac
Woynyc sie zábáżylo bo masz z kłiemá z mowe /
A mnie z dźiecimi sóstáwóć nedźna białogłowe
- Min:** Dali Bog ci nie z mowa moia droga żono.
Niestetyś mnie nedźnemu / iże nas w to kłonióć
Stársýć to wródczili teraz iáko mówie/
Iesze poyde do pána a za sie wymowie.

Minister do Pana.

Pan: Witáycie Ke Grzegorz u iákoż sie mi maćie /

Min: Ach nie dobrze moy pánie proźno w spomináćie

Tylko

Wyprawa do Woloch

- Tylko niech troche wytachne powiem ia w asności /
Dytem od swey żonki nie mało trudności.
Jednom tylko przypomniał o moiey wyprawie /
Nie mogłem sie osiedzić na swey własney ławie /
- pan. Jakszescie dziateczki z domem rosprawili /
Min: Proszno ani poia de byście mnie zabili /
Miałebym ia krowa ludzka swe rece pomazać /
A iakozbym dla Boga śmiał na potym kazać.
- pan. Papieżka co wymowka co ia zakładacie /
Wy takiego scrupulu iak żywo nie macie.
A gdyby was kto nadśiedl wyście sie bronili /
Nic to / byście dziesiąci na mieyscu zabili.
- Min: Brokło mówiac / ia z mieyscá vstapie moiego /
A W M. predicanta sukaycie inego.
- pan. Ze Grzesiu to nie poydzie / wy iachac musicie /
Abowiec na swe mieysce godnego stawicie.
- Min: A to wielka niewola. pan. Już nie lamentuycie /
Stawcie kogo abo wiec na woynie wedruchyć.
- Min: Sluchay W M. takeśmy z żona vstáwili.
Abysmy na mieysce swe syná wypráwili.
- pan. Byle jedno tá wáśń odmiana wáżyla /
Dość dlugo v nas o tym dzis namerová byla.
- Min: Moy syn Mody / y mocny y w boiu łwieżony /
Jateb idzie y w karczynie / tak iest doświadczożny /
Wszak Kieja Alberusa na Woynie wyskali /
- pan. Dobrze: iakto Duchowni / duchownego dali.
- Min: Duchownieyszyć iest moy syn plemienia swiatego /
Wie że świeca rybata nie naydzie takie.
- pan. Dobrzescie Ze Grzegorz Argumentowali /
Chce abyście tu zaraz syná zawolali.
Jesli bedzie sposobny wiec go wypráwimy
Dawşy potrzeb / z rynstrunkiem na popis stawimy.

Mini

Ministrów na Woynę

Minister obaczy syna przed karczma.

Min: Owo tu idzie do nas. Choć iedno Matya/
Wszak ty serca dobrego będziesz iako y lat
Wiesz iakie prawo teraz na nas wstawiono/
Zeby naszych na woynie rychto wyprawiono/
A iż to na mie przyszło / ciebie w młodym lecie/
Umysliłem rycerzem wystawić na świecie/
Wszak miś pewnie zto sily sukay sławy w boim /
A ia niechay na starość tak mieszkać w pokoim
O Wygizne grą idzie / Bo polska Korona/
Ze dwou stron z tym sąsiadem bårzo zątrwożona/
Mila mi rzecz wezynieś kiedy sie wyprawisz /
A w krainách Wołoskich swym ezolem sie stawisz
Wiesz że w starym zakonie kiedy sie bitali /
Tedy starszy radzili / młodych wysłali

Mat. Mileyby mi poiaćać kiedyby to zwami.
Bo my tam młokoskowie nie wostoramy sąmś
Jako Dawid napisał / przy oycowskiy giewie/
Dobrze sie zawośe bita cnotliwi synowie.

Min: Nie jest to wola moja / chce bym cie wyprawit/
A iak oćiec Duchowny budeć błogosławit.
Co sie wásci podobą moy łaskawy panie/
Prawdą że ten młodziemiec za rycerzą stanie

pan. Drobziwy / wysoki / cyłko że rad pita /
Ale sie tego od weż moy mily Matya
Nie wydał widze oyc i by kiy nacięłany /
Ale iakos na twarzy sprośnie podrapany :

Min: W owey karczynie na rogu meśwa dokazywał/
A tam go na rycerstwo niewiem kto pascował:

pan. Gożie cie to porabano. Matias: A to tu na gębie/
pane Nie pytam ia o twoiey obliżney porobie.

B

Widze



Wyprawa do Woloch

- Widze ia to iże cie porabano znaćnie/
 Oto pytam czy w domu czyli kedy w karczmie
- Mat.** Dali Bog ci nie w karczmie mnie so poranili/
 Jużesmy sie przed karczmie byli wytoczyli.
- Pan.** Nie darmo to Matia cośic im byl winien /
- Mat.** To prawda że nie darmo wziatem kilka grzywiens
- Pan.** A inż sydzisz Matya/ nie bedzie inaczey/
 Abo prawde powiadaay abo nie tpi i aczey.
- Mat.** Już nie bedzie inaczey bo sie zagotto/
 Zac sie to v iednego barwierza z tym bylos
- Pan.** Widze że sprawa ztoba. A chceš ze wojowac /
 Chce y iuro gotowem do Woloch wędrować
- Mat.** Jesli mnie ku potrzebie dobrze przypawicie /
 A rysztaunek wojenny swym kostem sprawicieš
- Pan.** Cztery złote wam daie dośc bedziecie mieli/
 Jedno trzeba zebyscie bydy obieze te
- Pan.** Patrząc ktorzy armate wojenna przedia /
 Oni wyszyte dostatek w swoich ślepiech macia
- Mat.** Tylko patrzące zlimbyscie mieli dobra sprawe /
 Jesze tu w mnie kopá zosiante na strawe.
- Mint.** Idziem zaraz do żydow. **Mat.** A coż tam kupimy /
- Mint.** Ruńice / kabát / rápir / abo co narydziemy.
- Pan.** Starzyzne obieraycie rzeczy doświadczone/
 Lepše a niżli teraz nowo wrobione.
- Mint.** Dobrze panie a to inż do żydow idziemy/
Mat. Pierwey oycze z pieniedzy złoty przepiciemy
- Mint.** podamy sam do Apteki na distillowana /
- Mat.** Jabym rad z gobyby taka piekna farbowańna
- Mint.** Dobry dzień Panie soltyn macie taka zdrowa /
- Apt.** Mam wśelaka Panie moy y Cynamonowa /
 Ciaydziecie Zanyflowa / mam y rozam solis /
 Cyrcwarowa / Gwozdziłowa / taka W N. wolisz
- Mat.** Mnie sie taka podoba co Cynamonowa /
 A głowy nie zarażi y na wnatrze zdrowa

Gobyym

Ministrów do Wołoch

Gdybym iey też z sobą wziął Pánie oycze w droge/

Ja bez niey żadnego dnia nigdy być nie moge.

Min: A moy mily Mátia/ abos inż ofszalał/

Cośbyś dobrego spráwił gdybyś głowe nalał/

Jako żywem nie wiodał ktory sie ná piie

Żeby sie meźnie potkał/ dyabla ten ná bies

Mát. Młoy drogi Pánie oycze bosćcie nie bywali

W karczmie/ gdy piánicy dobrze sie biálsie

Aż konwoie leciáły/ trzeszjáły kostury/

Kto trzeźwi/ ledwie iże nie wyskócił z skoryt

A ia sie bić nie wmiem/ aż sobie podpiie/

Choć mi niķt nic nie winien/ przecie oslep biie.

Jesze mam kordyáke wlasna przyrodzona/

Szable każda potłukie choćby y statona.

Kostur choćby naywieszy spadać mi sie musi/

Bo sie też czasem człowiek o nserowna kusi/

Min: Skoda sie nam Mátia poproźnicy bawic/

Lepieyby nam tym czasem co dobrego spráwićs

Dosyc też Aquaukti Pánie Goltyn mamy/

Awo macie pieniadzet idźmy miedzy kramy.

Mát. Teraz mi Pánie oycze dosć serca przybyło/

Aż mi sie chce ná woynie inż mi wmrzeć miłoz

Podźmy rychlo do Żydow a za miecz naydziemy.

A muskiet tak pewny sobie obierzemy.

Pomaga Bog Judaszu/ Żyd/ Goday zdrow moy Pánie

Min: Powiedzmi wprzod iesli tu kábatá dostániet

Żyd. A czemu nic/ owo iest. **Mát.** A także spleśniáły/

Czy to czym smarowány/ czy tak oszarsáły.

Żyd. Ten kábat zdawná bywał człowieká zácnego.

Min: A co zań dáć káżećcie do słowa iednego.

Żyd. Dwa wierdunki/ **M.** Co bydzis. **Żyd.** A daygod nie bydzis

Mát. Bawelna z niego lezie dziur w nim dosyc widzis

Ministrow na Woynę

- Jesze** na przodku czymsi tak posmáicewány/
Żyd: Nie dawno z Witembergu iest do mnie przysláł yd
W tym kabacie syn chodzil proroka wielkiego
Ba podobno pánowie y przodká wászego
Márciná Lutrá/ ktory gdy oycá zatowat
Czesto placzac/ swárzbiere m kabat pomáicewat.
Min: Masz wielkiego szlowiektá synu reliquie/
A kto sie weń wbiere y diabla zabiere
Nec zań iákos zaczyt/ A niemasz sárpatá/
Abo teź spady iákiey dla mego kozaká.
Żyd: Nemam sárpat/ iest miecz ále drogi pánie/
Min: Wtaz á powiedz slowem/ nam pienieczy stánie
Żyde: Oto iest. Márc. Pomich plecách/ rádzi sie zgodzimy
Min: Tak wielki niewiem syna iesli dogodzimy.
Mat: Ty swáycárlá masz służyć rápir potrzebnieysz/
Mnie go dzwigac im dínshy tym iest bezpiecznieysz
Iest sie trási w polu wprzeszreni wwiác.
Pewnie żaden nie nátrze musi káždy milác
Aby mi w ten czas iesze z kwáterke dodáko
A quaiti pewnieby rycerza doznano.
Żyd: A drogiś to? Żyd zá grzywne M. drogo go sáciues
Niewiesz pánie iáki sárab zá grzywne targuleso
Min: Długa syne zelazá zobu stron ostrego
Żyd: O pánie wielkás to sáyt zakoná wászego
Tym to mieczem byl Zyská Minichy pomordowat
Jam go y predicántá przy kárcicach sárgowat
Teraz bym go nie przedat iedno to wásmosci/
S iáská dla stárodawney iesze znáiomosci.
Min: Bogci záplác Judásu/ iá grzywne odlicze/
Powiedzże mi/ masz iáka zelazna przytbyce/
Mam pánie moy nie spetna/ ále wprawdzie stára/
Ktorey od pul złotego nie dam żadna miára.

Wyprawa do Wloch

Two mam y puynat ale na was drogi/

Kiedyby iedno tak byl iako y miecz frogie/

Mate:
Byd.

A tym sie Lukrecia Rzymianka zabiła/

Kiedy cykosc Matzensta przez gwalt wracila/

Ten Krolowa Angielska w swym skarbie chowala/
panna czy pani niewiem/ snads sie w nim Kochala
po tej smierci do polski Szdci go przyslali.

A myslny go ze Gdańska nie dawno dostali.

Byd:
Min:

znaci iec jest nie nowy, a wzdy nie zmienicie/

O iako moy syn wiele krwi ludzkiej rozlecie/

Ta Armata ktora sie Bogu poewiečila/

Teraz przeciw Wotefey bedzie mu sluzyla.

powiedz za ten puynat co zań slowem przydziec

Byd:
Mat:

Caly wierdunek. Min: Ale drogo Sydzie.

Nie drogo Panie oycie kiedy smy dostali

Czego bylo potrzeba/ tamesmyc pobrali.

Min:

Jesze rusznice trzeba. Byd. jest sam zardzewiala/

Ta sie nowa v Niemcow wiara rozsiewala.

Daycie za nie putgrzywny. Min: pieniedzy nie staine/

Byd:
Min:

Wisc daycie put talera macie dosyc tancz

Bog nam zdarsyt o synu czlowieka takiego/

Dostalismy rystunku prawie slachetnegz

Sa to nie przeplacone nasze reliquie/

Samo swiete naczynie kazdego po bilie/

Wprawdziec sie nam nikogo zabiiac nie godzi /

Mate:

Rad nie rad ten bic musi kzo z rystunkiem chodzie

Na cozby go robiono z gdyby nie do boiu/

Teraz sie nie wyiedzi zadem cztek w pokoinie

Tego ia tylko niewiem czego tu wzywac

Wladzawiey/ ktorey bronisy/ y kiedy dobywac z

Rusznica to nie pewna tak rozumiem o niey/

Na kazdy dzien stozarza trzeba chowac do nleye



Wyprawa do Wołoch?

Mina Lepšac táká niž pewna moy mily Młetya /
 Bo gdy pewna y sam sie z niey szlowiet zabilas /
 Dobrzeć choć ty nikogo nigdy nie zabilas /
 Jesze gdy do potrzeby tey senti sąż yieś /
 Jáco y on Albertus / zostánies przy škole /
 Niechay sámí Pánowie wprzody ciągná w polez /
 Ci niech ay wiecey robia co teź żyia hoynie /
 Cte kájoyć sie porzyta co bywa ná woynie /
 Jedni sa ktorzy rzeczy pilnia w obozie /
 A drudzy wodza woly / y krowy w poworożes /
 Wolis y ty sie viac Bárana y krowy /
 Szlepsyń ci to pożytkiem niž Tárarskie głowy /
 Mieczá teź nie dobywáy choć ná cie przypádnie /
 Czapke zdeym á poklekni wymowis sie snádnie /
 Wieś że głowy pokorney żaden miecz nie siege /
 Sam sie teź day hánować choć ci co kto rzecze /
 Arzymoy ludźiom nie działay niech nie pláča ná cie /
 Żeby sie teź y drudzy niewstydali zá cie /
 Wiary strzesz / á iak możesz wśedy sie pokrwyay /
 S Papiężnikí rozmowy ntiakiey nie mieway /
 S towarzystwem obludnym nigdy nie blesiadny /
 O mieyscá niebezpiečne pilno sie wywiadny /
 Kiedy teź co zdojedziesz nie veracay márnie /
 Stácyey co wybierzesh choway do spizárnie /
 Szad sie wiele szużátych w spomagáia znaćnie /
 Jedno błora widomie á drugie omácnie /
 Wprawdziec ich teź wiele przychodzi do wtráty /
 Bo tam trudno dostapic inakšey zapláty /
 Bo pientadze quartalne niewsegdby ie dáda /
 Wiecey obietnicami lud z Polski prowadza /
 Miasto kontentácyey dáda im gdzie leza /
 Aże oni musza brać náwet ciasto z dšezá /

Ministrów na Woynę

Twarog porwie y z workiem / mäsni^{ca} z emiotän^{ca} /
Rzadko bywa z pożytkiem gdzie żołnierze stana /
Już komora bantnie / z maca w syckie pelki /
Sery kładzie w klesenia / w sablácas gemulki /
Claydziali też co w strzynie to suchedni bterze /
Jesli pláže biedny chłop iesze go wypierze /
A chłopietá tym czasem intestinum bellum /
Odprawuia z gasiety y z kureżety duellum.
Czasem sie y Barána toczykowic miodzi
Jma sie / wiec tak Pánu y sobie dogodzi /
Wprawdziec tego z pościecha rzadko zażywá /
Bo wiec gárdlem y zdrowiem tego przyplacá /
Bo nieszeście tuż sá nim zá: tka robota /
Wzad iesli sie wroci / to z kiem piechota.
Chodzi dom wedle domu / moy tákawy pánie /
Dopiro maie z niewoley wyieli Ormianie /
Prosi o skute chlebá by nim ta podano /
Mowi ze nas kilka set bylo poimano /
Awo nam rany we ibie bá y postzai w boku /
Moy towárzyß bez nosá y o iednym oku /
Druzani dobywai á iuż go zábito /
Przeće nam záczymano zá kilka lat myto /
Wiec tak bezdie narzekal. A dyabal ci kazal /
Wspomni iedno iakos też cnoctliwych obraza /
Ani wstydu ludzkiego ni boiaźni Bozey /
Niemáß gdy w droge ida / tymje im też gorzej /
Jedná ty tego nie czyn moy mily Wárya /
Bo sámá krzywda ludzka z tych ludzi pobita /
Gdziekolwiek obrokis sprawoy sie pobożnie /
Z towárzysem bezbożnym poczynay ostrośnie /
A tym czasem do Pána swoiogo powdziemy /
Taka kupto pobożna iemá wlasemze

Wyprawa do Woloch.

- Pan.** Długosćcie sie Xe Grzesiu v zydow bawili/
Mint: A coż czynić gdy wश्यko dobrześmy spráwili.
Mat. A widziś W N. miecz/ kábat/ puynal/ rusznicá /
Pan. Mily bráćcie czy nie znáś wzdyc to smigownicá,
Mat. Nie ty ci ale drewno. Ca chłopi wależyli /
 Gdy w Niemcech Papiężnik i Pány swie pobili.
Pan. A to co jest zá kozub/ iakies kábacisko /
 A to rožen iakisi/ **Mat.** Wzdyc to miekowisko.
Pan. Mly mily Xe Grzegorz uosćcie ná zbye głupi/
 Ledwie kucharz do kuchnie sáki rožen kupi.
 A to pudło ten kábat wlasnie co wieśáá /
 Wá trzesniách kiedy owo lećie ogantáá.
Mint: Wásność niewies/ Ten kábat syná Lutrowego /
Pan. Jaby m rzekł piwowará z Przemysla iakiego.
 Wlasnie sie isni iak potost iedno sie ociera/
 Znáć to że sie ten kábat dawno poniewotera.
 Dobrzyćcie W N. Kupcy znáć to kábacie/
 A to co zá czepige w tych nożenkách maćie.
Mint: Jest to práwi puynal ktorem sie przebitá /
 Lutrecyá Rzymiántá gdy enozy pozbyta/
 A tym mieczem on Zyska Mníchy powoiował.
 Kiedy między Papiestwem nam dróga gotowal.
Pan. Już widze żeście dobre pientadze wydali/
Mat. Kiedy byśmy kábatá Pánie sprobowali.
 Wá płóćie záwiesiwšy Cel nápisal ná niem/
 Jesli moze w potrzebie smiele siedziac zántem.
Pan. Jesliże bedziesz siedziat ná miescy w potrzebie /
 Bázdy iako do cela wypali do ciebie.
 A iesli w tym kábacie/ pewnie trzymam o tem/
 Ze iak bedziesz bezpieczy iak zá nowem płótem.
Mat. Widyc Bawelna nátkány/ za go nie przebite/
 Jest że mi Páni mátká znorw go przeszyte.

Ministrow na Woynę

Je robotá nie będzie wiele kosztowátá/

Jest też stara Biblia co sie mi dostátá.

Medzy ina korzysćia pó onym Kalwinie

Będzie to kábat miazsy goy weni kárc náwintez

Wó tám sa stowá swiere / prawie písmo Boże /

Táż rozumiem że y to wiele mi pomoże.

Pan. A ten korezák dziáborowski kedyście wyrwali/

Már. Widyć to bywał nie korezák / Pan. Cożescie zań dále

Már. Dat szorego pánte moy táż go śácowali.

Śćanie mi to zá kwior kiedy złe pogody/

Wá y konia nápoie stanowšy v wodze

Pan o konia pyta.

A kón kedy Mária r Már. V Szewcá moy pánte/

A wiem że go zá wierdunk y tanley dostánle.

Jest to tám rzecz wspaniátá gdy chodzi w ogrodzie /

Ái wkaži / ni wierzga / ani też vb odzie.

Żebow o zaklad nie ma / choćby też chciał kasác /

Sálcow / skokow nie umie / Bog wchoway plasác

Stapa takó z rejestru / z nienaglá / śćatecznie/

Káždy sie ná nim moze osiedzićć bezpiecznie

Nie utrapí żołniersá trzymam pewnie zá niem/

Pan. Byles iedno Mária gózie zátechał ná niem

Ábo tesli záiedziesz tesli cie popisa/

Már. Lepšyć owó od dyabli wšycko go kolyšá.

Ábem trzesie / dupa kreći á ogonem wierći/

Á sie ante śiedzac ná nim y rowná sie śmierći

Már. Há zryći / poctneże / moze y rostrwówić/

A do owegoć moze drábine przystáwić.

Nie umknie sie ná stronie stóí takó wryty /

Owá zgoła ná wšyckim koniú zńámienny.

Pan. A śioblo gózie r Mária. Biblia rozłóże/

Wó ma grzbić zá ostrony dobrze náń przylóże.

Wyprawa na woynę

Aluzury miasto strzemon / a deszczki z pułkami /
 po wierzchu leżąc beda iakby z tebiniami.
 Z jednej strony wierćmat / z druga luźny worek
 Przypnie w reku mielkowiśko / za pasem toporek
 Kamieni w torbe weźmie przyda sie też ciścić /
 Beda gromit Wolosa aż sie bedzie lystać.

Pan. Dobrze dyskuraciecie do mnie Matia /
 Gdyby iesze mogła być do tego kopia

Mat. Jużci to poslednieysza / v strużę to sobie /
 Woleże nie proźne beda recę obia.
 Koszur też mam nie kiepski / mam iesze y kusę /
 Tylko gatel glintanych w czas na robic musze.

A z tey chłopś zabie gdy w oko vgodzi /
 Miec armati dostatek / namnie nie zaszkodzi

Pan. A po worku cōc bedzie y po wierćmatku /
 Moymity Matania podrapany żakur

Mat. Markotno mi że mnie waszność zowieś jaklem /
 By czym tezej vberzyl iako wierćmatkiem.

Namaca y przez kástan / y w żelazney zbroi /
 Namocnieyszy na nogách chłop sie nie estoi

A w luźny worek pełno na ładnie plasku /
 Gdy cisne między oczy bedzie dosyc wżasku.

Wlasnie iako vkrepił oczy im wywarzył /
 Poslepiroży / dopieroz kitem bede parzył

Pan. Szuka roidze chcecie isdz do mnie Matya /
 By y dyabla z woinie kto tak sięcznie bitar

Bedziec kiepski do dyabla gdy tak pojedziecie /
 Ale w stawie przodkować (iak mniemam) bedziecie

Awoż macie dwa złote odemnie na strawe /
 A ostatek Pan oćiec da wam na wyprawe.

Tylko prośe do Woloch corychley wedrucie /
 A pieniażkam nádrodze chcećeli folgnyćiet

Ministrow na Woynę

Nie zaniósł do kieszeni / cudza grzesza nogę /
Krocie z kufie porazić / to co przedzy w drodze.
Chwalacy Pana Boga / piosneżki zborowe /
Nieć przy sobie w kieszeni pisane gotowe
Jeśliby chłopci gwałtu gdzie na nas wolali /
Panie tak ich wiele też króży sie zebrali
Nie strach mnie nic tysiąca ludu złosliwego /
Dopadły gdziekolwiek towarzyszy swiego
To moje documenta / to me przeżegnanie /

Mate Dziękuję za naukę moją i sławę panie.

Wyprawa z Domu.

Bona. Coż się tam dali Bog znowu wradzili /
Mate Jaki byśmy Tatarsy wiecznie zagładzili
Pan oćiec wolny będzie a ja sie sam rusze /
Od dziesiednia za tydzień z domu iachac musze
Już mam wszystkie potrzeby słusne na wyprawę /
Wy tym czasem gotujcie co trzeba na strawę
Mate Coż ja wiem co tobie na strawę potrzeba /
Danici ze dwoie sera / ze dwa bochny chleba.
Mate / taiec / gomołek / wieprawa kielbás /
Grochu / miesa słonego / ba y krup na kasie.
Pare koful w tlomoczek / pare chustek dosyc /
Choćbyś ci wiecey da a nie bedziesz mogli nosić
Ni mi cie dusza bolt mojej mily Maty /

Jeżeli y w tym goraco będzie kabaćistku.

Mate. Myślo ja Pani Matko was jeszcze wywac /
Żebyście mi ten kabac ra żyli pozbywac.
Gdzie trzeba tam nadszawic żeby był spelná /
Wszystki dziury po latac co lezie bawelná.

Mate Takoby w to potrafić Maty /
Ledwie kabac za tydzień ten polatá /
A to co za czapka masz nikt tey nie pochwali /
Pewnieć głowa obleże gdy sie to rozpałi.

Wyprawa do Woloch

Aż imie ty w tym zmarzniesz i dyabaiby to nośił/
Jabym w tym nie chodziła choćby mnie kto prosił/
Wszystko ty na wymysły / cjas ci by stać wac /
Wolalbys byl na droge te pieniądze z chowac.

Mat: Mniacie pani matko aby to dla st. oiu/
Sa to rzeczy żołnierskie potrzebne do bein.
Trzeba mi tej zgotowac z tilka wielkich worow /
Bo ta beda dla zboza szeptwal do t woicw.
Gdy obacza żołnierza lądy mi da z chuci/
Kto groz tilka kto kope / lądy wždy co rzuci.
Moje w miejscu zawždy być nie usłana koł /
Wozu z temi best. ne leda gozie v chlepie
Stacyey co nabioro to na kupa ztoze /

A to wszystko do domu za cjasem przywiozsz
Matka: Mozesz sie ty nie dlugo tam na wyntu barwie /
Bys sie tedno pokazal wolisz sie odprawic.
Bo to tam niebezpieczno zachowayze Boze /
Jaz rozumiem ze tam cielec predko zginac moze
Wielem ta ztoba miada na swiecie wcihu /
Nizlim cie wychowata moy drogi Matysku
Bym cie ostiadać miada Boze niebay tego /
Juzbym serca nie miada nigdy wesolego
Nasci iesze na mise kostowney smiot any /
pokis v mnie Maciesku tedyny kochany.
Weymish sobie mlodego wielki garnel mastal /
Uciabym go za toba alebym nie zastal.
Nasci y trzy wiertunki cem dawno chowala /
Bo Bog to wie bedelic ni wteccy dawala
Uciaboz sie Maciesku prozna macerya
Bialoglowka / Bog karze tych co marnie zylaa
Biy iako Bog przykazal wedlug swoicy wotary /
Ucietykay sie niakley przemierzley mastarye

Ministrow do Wołoch

Mát. Peaná dyabla maskara wole grzecha na mieda /
Mátka Bašbač chytra / nie day sie / wedsic tey wicbas
Bo to co od nas wezmiesz przedkubys wtrácił /
A porymbye y zderwim zas tego przypiaciła
Awoż mas wozel grechu / woz mas y kupy /
Co mam to bierz edinnie z wboigtey chápny.
Mas tu y frzod stoniny / y woielka tiebasa /
Owa też mozesz wspomniec ná weyrnosć nášes

Targ z Mazgajem o konia.

Mát. Anoć y konia wioda, alecoś starego /
Dobryć to pán mátko wole niź plechegos
Nie w trzesie estewická gdy ná nim poidzje /
Co chceš z á tego konia Mazgáju saciedzie
Máz. Trzy wietdunki W M. day móy lástáwý pánie /
Słowem złoty, á tešesé ná likup zestanie.
Mát. Dami zas pól złotego bo drozey nie sici /
Máz. Stoić en tešesé nie zle ale sie was boi.
Daycieš dwádziesćia grošy Bože was btegestaw /
Tešesé on was zámiesie po sámy Járestaw.
Možećie go nie trzymać, wie en debize droze /
Bo tam byl przed przywoštem zlamal sebie negos.
Tešesé troche xpada á e n u nie skodzi /
Juž sie mu nie cbrusy bo pemálu chobzi.
Mát. A to co mu ná eču / podebno nie widzi /
Máz. Widzie iáko przeze nigle ale sie was wštybzi
Mát. przetoćiem nieboráćel wšytko w ziemie pátrzy /
Wiere pánie Mazgáju rychlo zemna zatrzy.
Máz. Widziaiby ten eñ debize by miał ekulary /
Mát. Kupie mu y Weneckie by chćial y trzy pary.
Ale tudmey o ogenekty mu go dostać r
Máz. Juž tak musz pánie moy bez egená zosiáć.

Wyprawa do Woloch:

- Mat.** A iakoż mu na imie iako go zowiecie/
Maz. Żaden niema przezwiśka ile ich na świecie.
Mit. A iakoż go przywołać gdy daleko będzie/
Maz. W uzde konie iapaia iakoż wo wśedziez
Mat. Bo moia pání matka ma swoje dwie krowie /
Przecie każda inaczey swym imieniem zowiez
Maz. Dziwiue sie pánie moy z waśa gupia mowa/
Inśa krowa inśy woł/ koń nie będzie krowe
Mat. A to co ma za dziura tu na lewym boku /
Mit. Przebił sie był na kole daley niż od roku.
Dobrze sie zieleżyło y nic mu nie škodzi/
Tylko każdem na nowiu wnatrze mu wychodzie
Mat. Nieści odbierz monete za tego to wilka/
By był zdrowśy dałbym był ieseze groszy kłk.
A vzdá gdsie r **Maz.** Dawno w niey nie chodzil/
Takem go po ogrodzie na powrosta wodził.
Mat. Już ia widze że ten koń nie będzie mogli chodzieć/
Slepy/ chromy, kálk/
Abomu iak mowicie okulary kypić
Aboslepie we dyabły ośtatok wytupić.
Woge nań wśieść. **Maz.** Możecie bezpiecznie/
Weycie iak postepuie pomiálu statecznier
Mat. Bala niewiem iesli sie zemna nie powali /
Zwoźci sie wywrocił/ dyabli mi go dále
Kánuycie mie dła Boga bo mi przylegi noge/
Bá y retem wywinat / ruszyć sie nie moze.

W tym skocza do niego:

- Mit.** Pámietay sie Mária. A coźci sie dzieie r
przo Bog slugtem sie bázdo aż mi serce mblete
Mit. Bieź krorychto po wode. **Mat.** Ba wole po piwo/
Szczęście wielkie żeście mnie oglądali żywo.

Ministrow na wojnę

Min: A droga iak r Mat. Rozpierzcho sie bioto/
Wiemci ijes w blocie byl/ nie pytam ia o toe
Pytam iesli bedziesz mogli przecie iachac w droge/
Widze chromies na reke y wybiles noge.

Mat: Musze sie nasmarowac gorzalka y mydlem/
Dyabli mi go nadali z takim tego bydlem.
Niewiem iak sie pokazac tam miedzy pacholki/
Jesli bede tak czesto wyroracat kozielki.
Coz czynic r Juz to prozno/ musze wsiadac znerou/
Ale musze miec mydlo Barstie pogotewiu.

Min: Kon to widze stateczny/ nie trzeba ostrogi/
Mat: A z dyabla tego staktu gdy slaby na nogi.
Stapa iakby ptiany/ zstrachem na nim siedziec/
Cost mi sie rozpuklo az niecniem powiedzitec/
Jedno ije mnie inz wstyd do domu sie wrocic/
Juz poiaide bym sie miat y wniwecz obrocis.
Jesze sie nasz legumin nie malo nakladlo/
Niewtem by sie do roku to wश्यko boiadlo.
Nuz armary zelazney okoto mnie desyc/
Niewtem iak to duszako bedzie mogto nosic.
Naciezcy mi wytechac/ nayde infa rade/
Wezme chłopu lepszego gdy do wsi przyiaide

Minister fyna napomina:

Nie wprzykrzay sie ludziem/ nie bierz placu nasie/
Co ty komu wyrzadzisz/ to tez tobie zasie
Ludzte wyrzadzac beda/ sam to Bog nagrodzi/
Nie czyn krzywdy bliźniemu bo sie to nie godzi

Mat: Nie wezme tez takiego coby sie nie godzil/
Opatrze ia stepaka zeby dobrze chodzil

Min: A przecie ty obracasz cpak Dworzanie/
Bedziesz suklat niebezpiecia. To cie tez nie minie

Mat:

Ministrów na wojnę

Min. Co ma być za niebezpieczeństwo. Bądźcieżście to będziecie!
 Kiedy chorować śpaka i dobrego oświecicie.

Bo ja wiode ten Miecz nie będzie mogli tacić!

Rychleyby mi nie ledzi to mogli na nim porazić.

Min. A tak się sam porażysz rychley ludzkim piacem!

Min. Ulebam nie byłem ja miał sobie tacić na żywno.

Min. Wyślij sobie abo lup, a nie bierz nikomu!

Min. Już się wy nie straszycie, wróćcie się do domu.

Min. Ach niestetyś mi nie tuż, mille dziecię moje!

Bárzo mi jest żalotne odtechanie twoje.

Jam na starość po tobie mey pociechy żadał!

A już niewiem żebym cię żywego ogladał.

Bonuzem ja zgromadzał, go bym cię wrócił!

By mi cię Bog nawrócił drogobym zapłacił!

Kiag za mało, Biblia, nu Catechizm nowy!

Postylle dwie Testament, nu woły nu krowy.

W gumnie, w oborze dosyć, podźmyś do spizarnie!

Wszystoby to cielec mudił rozcyganie marnie.

Jednego syna miało, nie mam innych dzieci!

Jeśli tego w rące wszystko się rozleci.

Jako Abraham, tak wamście ciebie osiarnie!

Jeszeć pare czerwonych na drodze dacie!

Jedzie zacy Rycerzu w sześciu godzinie!

A nam przynieś wcieśnia, a rychio nowine!



1390.

